Nr 1. Łódź, 5 stycznia 1930 roku Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok XI.

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:
MIESIĘCZNIE . . . . Zł. 1.—
NA PROWINCJI . . . „ 1.45
ZAGRANICĄ . . . . „ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr, za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr, zwyczajne 10 gr. za wiersz m/m 10-łamowy
Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. droże

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 20388 — Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w

NA STANOWISKU

Dnia 1 stycznia 1930 roku minęło dziesięć lat od ukazania się pierwszego numeru naszej „Pracy". Weszliśmy obecnie już w jedenasty rok istnienia naszej placówki organizacyjnej, mającej służyć nam za drogowskaz ideowy, za wolną trybunę wymiany myśli.

Przetrwaliśmy w złych warunkach dziesięć lat i jesteśmy. Żyjemy naprzekór tak licznym naszym nieprzyjaciołom i wrogom. Jesteśmy naprzekór fali złych mocy, które tylko w specyficznych łódzkich warunkach wytworzyć się mogły i tylko w specyficznie łódzkiej „etyce" utrzymać się mogą.

Ostaliśmy się, jako żywy symbol walki polskiego proletarjusza o prawa, jako Polaka raz, i jako twórcy bogactwa Łodzi — drugi.

Ostaliśmy się, jako żywy symbol protestu przeciwko zachłannemu i materjalnie i moralnie żywiołowi obcemu, niepodzielnie panującemu jeszcze w Łodzi, usiłującemu nawet nadać międzynarodowy charakter grodowi polskiego robotnika i polskiego pracownika.

Ostaliśmy się, jako siła, reprezentująca najżywszy i najistotniejszy interes polskiego proletarjatu w jego walce o ludzki byt i o polskość, zagrożoną w Łodzi na każdym kroku.

Jesteśmy i będziemy.

Poza sobą mamy wiele burz i huraganów. Życie organizacji politycznej nie może ani na chwilę tracić szybkiego tętna. Gdy tętno słabnie, organizacja upada. Nasze życie organizacyjne bije tętnem bardzo żywem. Mimo ciężkich warunków, w jakich pracujemy — do organizacji naszej garną się coraz liczniejsze zastępy członków; dwa razy w miesiącu zapisuje się do organizacji po kilkudziesięciu nowych członków.

Słuszność haseł naszych na dziś: szczęście robotnika w silnej i potężnej Rzeczypospolitej, podkreśla życie na każdym kroku, zwłaszcza na gruncie łódzkim, gdzie robotnik naocznie i namacalnie przekonuje się, ile warte są humbugowe wystrzały pozostających na pasku socjalhakatystycznym lub kryptokomunistycznym socjalistów, gdzie jesteśmy tak, jak nigdzie, świadkami skandalicznego wyzysku Polaka przez żywioł obcy naszemu narodowi i naszej kulturze.

Takie też przeświadczenie — że tylko w obozie narodowego ruchu robotniczego — leży właściwa droga do pracy dla proletarjusza Polaka, — powoduje, że organizacja nasza rośnie i wzmacnia się, że rozszerza swe wpływy i obejmuje coraz szersze ramy, i kręgi swej działalności.

Wre praca organizacyjna w dzielnicach partyjnych, po fabrykach i warsztatach. Specjalnie podnieść również należy tak pięknie się zwłaszcza w latach ostatnich rozwijającą pracę organizacyjną młodzieży naszej, zgrupowanej w „Orlęciu". Żywo tętni też życie w śpiewaczej „Pobudce", w kulturalno-oświatowej „Pochodni" powiały ostatnio nowe prądy, które ożywiły działalność i tej placówki naszej.

Słowem, pracujemy na całym froncie!

Jesteśmy i będziemy!

Jesteśmy i będziemy nieść dalej w masy naukę o potędze wiedzy i oświaty dla robotnika, o właściwych drogach wyzwolenia pracowniczego z okowów wyzysku, o istotnych wartościach naszych dróg rozwojowych; o niebezpieczeństwie, płynącem dla państwa a tem samem dla klasy pracującej, z nieodpowiedzialnej polityki tych organizacyj, które cele ambicyj swych przywódców stawiają na czele wszystkich zagadnień lub też zaprzedają się, jak P. P. S. — skrycie wrogim dla Polski siłom.

Idziemy w przyszłość śmiało i odważnie. Narodowy ruch robotniczy, posiada już swą tradycję i swą historję. Z historji tej ciągniemy doświadczenia i nauki na dziś i na jutro.

„Praca" wzywa szeroki zastęp swych przyjaciół i współpracowników do dalszego współdziałania i łączności z nami. Prosimy o artykuły, listy i korespondencje. Prosimy o jaknajściślejszy z nami kontakt.

Niech ten jedenasty rok istnienia naszego własnego organu, który wiele burz i niepokojów ma już poza sobą — będzie przeobfitym w owoce dla rozwoju narodowego obozu pracy.

„Ciężkie dni" Magistratu łódzkiego

Towarzysze muszą zdać rachunek ze swych czynności i umiejętności

Z powodu świąt zarządzona została przerwa w lustracji samorządu miejskiego.

Od czwartku na skutek zarządzenia władz wojewódzkich, inspektor samorządowy Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, pan Kazimierz Kozłowski, będzie kontynuował w dalszym ciągu lustracje gospodarki miejskiej w wydziale podatkowym.

Pozatem w przyszłym tygodniu przybędzie z Ministerstwa Spraw Wewn. z Warszawy dwóch specjalistów, fachowców w dziale samorządowym, którzy zajmą się sprawą preliminarza budżetu miejskiego na rok 1930-31, badając czy jest on ułożony zgodnie z instrukcjami Min. Spr. Wewn.

Pozatem delegacja Min. Spr. Wewn. zajmie się szczegółowo sprawą etatów stanowisk urzędniczych w Magistracie Łódzkim tudzież kwalifikacjami poszczególnych urzędników samorządów.

Prawda o domach na Polesiu Kostantynowskiem

Dumą i chlubą obecnego socjalistycznego Magistratu miały być, a naiwni i teraz jeszcze twierdzą, że mają być... domy na Polesiu Konstantynowskim.

W domy te przecież wpakowano już ciężki grosz miejski, bo kilkanaście miljonów, i na jeszcze cięższy procent, buduje się je już półtora roku, a niema jeszcze takiego szczęśliwego, któryby w nich mieszkał i, jak nam się zdaje, nieprędko będzie. Ale nie uprzedzajmy faktów.

Otóż zainteresowana propozycjami Magistratu co do regulaminu (kamienicznik p. Pogonowski twierdził, że weźmie go za wzór dla swoich lokatorów do ich ostatecznego zgnębienia) oraz czynszu komornianego w domach na Polesiu komisja skarbowo-budżetowa Rady Miejskiej zdecydowała obejrzeć te „wykończone" domy.

Wizytacja odbyła się w dn. 29 grudnia o godzinie 11 rano.

Już sam początek był obiecujący. — Magistrat, jako środki lokomocji przeznaczył na około 20 osób — jeden automobil osobowy i jeden ciężarowy otwarty, kryty brudnym brezentem. Radnym ten wehikuł przypomniał furgony, któremi okupanci wozili rozstrzelanych na toż samo Polesie.

Nie zdecydowano się skorzystać z grzeczności magistrackiej (luksusowe auto prezydenta — nie dla psa kiełbasa, chcielibyście? poplamilibyście!) i wynajęto kilka taksówek, chociaż w rozporządzeniu Magistratu są trzy auta osobowe i moc przyzwoitych pojazdów konnych.

Na miejscu ujrzeliśmy jeden z domów w stanie względnie zaawansowanym, ale w każdym razie nia upoważniającym do twierdzenia, że dziś — jutro można będzie wynająć w nim mieszkania, natomiast inne domy mają jeszcze wiele do wykończenia.

Bez drzwi, niemalowane, klatki schodowe niewykończone, jednem słowem, tu wykończenie wymagać będzie ładnych paru miesięcy czasu. A na podwórzach — istne „Zakopane", jak się wyraził jeden z dygnitarzy Magistrackich. Góry, doły, pułapek co niemiara. Jednakże uwagę zwiedzających zwróciła ta okoliczność, że nigdzie jakoś Magistrat nie kwapi się z wstawianiem zlewów, klozetów, no i tak naprzód reklamowanych wanien.

Okazuje się, że wstawienie tych rzeczy żadnych korzyści nie przyniesie, gdyż... o dostarczeniu wody dotychczas nie pomyślano. Gdy domy już były mocno posunięte, poczęto szukać wody, wreszcie się do niej dowiercono w odległości od domów o kilkaset metrów i trzeba będzie dopiero uruchomić całą instalację wodociągową, by wodę do domów dostarczyć.

Robota ta potrwa conajmniej [illegible] miesięcy, przyczem w zimie musi [illegible] przerwana. Tak więc i w tym wypa[illegible] sprawdza się przysłowiowe już magistra[illegible]kie energja i spryt, które powodują, że uwięziony kapitał będzie leżał nieużytecznie długie jeszcze miesiące.

A może Magistrat uważa, że każdy, idąc do zajęcia weźmie ze sobą kubełek i swej kobicie przyniesie wody na cały dzień? To jeszcze byłoby możliwe, ale gorzejby było z innemi potrzebami, do których potrzebna woda, bo tu trudniej będzie wynosić te pakuneczki do miasta.

Dobre są żarty, ale czas już wielki, by odpowiednie czynniki wejrzały wreszcie w tę nieudolną, bezmyślną, kompromitującą gospodarkę, w której nic się nie trzyma kupy, czas wielki położyć kres gospodarce rujnującej miasto.

Jest tam jeszcze jeden charakterystyczny obrazek. W żadnym z domów niema miejsca do wieszania bielizny.

Magistrat twierdzi, że to jest zbyteczne, gdyż będzie na Polesiu mechaniczna pralnia i suszarnia. Ale obecnie jeszcze ich niema i niewiadomo, kiedy będą. Do tego czasu trzeba będzie bieliznę pierwotnym zwyczajem wieszać na świeżem powietrzu i w deszcz i w mróz. Ale powiedzmy, że wreszcie powstanie ta mechaniczna pralnia i suszarnia. Podobno domy mają być dla robotników W naszych przeciętnych rodzinach robotniczych mają w najlepszym razie 3 zmiany bielizny, a więc trzeba pranie robić co 2 tygodnie. Wyobraźcie sobie, jaki to rwetes będzie i jakie kłótnie pomiędzy gospodyniami. Te awantury, które się obecnie odbywają o górę w każdym domu, muszą być wobec tego uważane za idyllę.

I za te śliczności bez wody (ale z wannami) mają nasi robotnicy płacić po 60 złotych miesięcznie, gdyż jednopokojowych mieszkań jest zaledwie drobna część. I do tego interesu Miasto będzie jeszcze dokładało do każdego mieszkania conajmniej 150 złotych miesięcznie!

Z czyich kieszeni? Z czyich pieniędzy?

A z pieniędzy, pomiędzy innemi ściąganych jeżeli nie bezpośrednio to pośrednio od tych, którzy albo mieszkań tych nie dostaną, albo nawet gdyby dostali, nie mieliby z czego płacić.

Tak więc we właściwym świetle przedstawia się gospodarka Magistratu w tej sprawie, która miała być tryumfalną reklamą socjalistycznych władz.

A prócz tego ciekawe władze nadzorcze wciąż lustrują i lustrują te domy, jakoś im się coś musi bardzo nie podobać.

Na tem zakończymy, sądząc, że o domach na Polesiu niejednokrotnie jeszcze pisać będziemy w miarę rozwoju wypadków, postępu robót, no i wyników lustracji.

Wszystkim przyjaciołom i czytelnikom, którzy nam nadesłali gratulacje [illegible] rozpoczęcia jedenastego Roku [illegible]stwa — składamy tą [illegible]ÓG ZAPŁAĆ.

[illegible]ika „Praca".

Z ruchu zawodowego Pracowników Umysłowych

Na terenie Rzeczypospolitej Polskiej istnieje Związek Pracowników Biurowych „Praca" którego siedzibą jest m. Łódź. Związek ten powstał z tak zwanej sekcji ekspedjentów przy Związku Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego „Praca" w Łodzi, a ponieważ napływ członków stale powiększał się i to z różnych gałęzi przemyłu i handlu jak również pracowników komunalnych, Kasy Chorych, pracowników zatrudnionych w kancelarjach rejentalnych i komorników, wobec tego powstała myśl powołania do życia samodzielnego związku pracowników umysłowych, pod sztandarem którego możnaby skupić cały polski element intelektualny, tworząc różne sekcje z pośród pracowników umysłowych, zatrudnionych w różnych gałęziach pracy.

Sekcja t. zw. ekspedjentów w ramach swej działalności nadzwyczaj ruchliwa, odnosiła stale zwycięstwa w walce z kapitałem, jak zawieranie umów z Związkiem Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim w dniu 6 marca 1922 r., w sprawach podwyżek płac, stałe interwencje w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie o urlopach dla pracowników umysłowych, co przyczyniło się do przyspieszenia ogłoszenia i wprowadzenia w życie rozporządzenia wykonawczego wydanego przez Ministerstwa Pracy i Ministerstwo Handlu do ustawy o urlopach z dnia 11 czerwca 1922 roku, gdzie powiedziano, że pracowników tej kategorji zalicza się do pracowników umysłowych, co w rezultacie zostało potwierdzone również przez wspólną umowę między Związkiem Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim a Związkiem „Praca" w dniu 25 lipca 1923 roku i z powyższych, względów umowę, zawartą w dniu 6 marca 2923 r. z wyłączeniem umowy o płacach, sekcja t. zw. ekspedjentów w dniu 31 stycznia 1924 r. wymówiła, a natomiast na podstawie Ustawy postępowania cywilnego Cz. I. Art. 10 i na podstawie przyjętego zwyczaju w przemyśle włókienniczym popartego wyrokami sądowemi domagała się dla tych pracowników w razie zwolnienia z pracy wymówienia trzymiesięcznego. Niezależnie od powyższych spraw sekcja t. zw. ekspedjentów załatwiała moc zatargów indywidualnych przy zatargach poszczególnych pracowników z administracją fabryk, przez co uchroniła od wyrzucania na bruk pracowników biurowych jak również stała w obronie swych członków w czasie różnych redukcji to też nic dziwnego, jak widać z powyższej działalności wykazanej tu częściowo tylko, a działalność ta nie ograniczyła się tylko na terenie Łodzi, lecz również w Żyrardowie, Ozorkowie i innych miejscowościach przemysłowych, że wobec takiej owocnej i żywotnej pracy zaufanie stale rosło.

Praca ta była kontynuowana przeważnie pomiędzy pracownikami biurowymi w przemyśle włókienniczym tak, że trzej koledzy z pośród Zarządu t. zw. sekcji ekspedjentów rozpoczęli szerzenie propagandy powołania do życia samodzielnego Związku pracowników umysłowych w ramach statutu organizacji bezpartyjnej i samodzielnej, kierującej się zasadami obrony interesów zawodowych klasy pracującej i której to organizacji członkami mogą być wszyscy pracownicy i pracownice, zajmujący się pracą biurową, nieobarczeni zarzutami natury moralnej a zatrudnieni w przemyśle, handlu, instytucjach prywatnych, społecznych i komunalnych

Sprawę powołania samodzielnego Związku pracowników umysłowych, Zarząd Główny Związku Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego „Praca" zaakceptował i wobec tego organizatorzy przy pomocy kolegów, rozumiejących znaczenie powstania takiego Związku, przystąpili do pracy, powołując Komitet organizacyjny, który opracował statut, przesyłając do zatwierdzenia Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej. Ministerstwo zatwierdziło i z dniem 6 lipca 1927 r. przestała istnieć t. zw. sekcja ekspedjentów, a na miejsce sekcji powstał obecny Związek Pracowników Biurowych „Praca" w Łodzi z terenem działalności Związku na całą [illegible]

Nowowybrany Zarząd Związku w swej pracy szedł po drodze ciernistej, spotykając się z niezrozumieniem tak ważnych spraw jak skonsolidowanie ruchu zawodowego, a nawet spotykano się z drwinami kolegów, lecz nieustraszony w swej pracy usuwał przeszkody, spotykane po drodze idąc w przeświadczeniu, że organizacja to wielki człowiek, stoi na straży dobra interesu swych członków i organizacji prowadząc pracę w tak ciężkich czasach, podczas kryzysu w przemyśle, opiekował się bardzo liczną rzeszą bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy to za pośrednictwem Związku otrzymywali obiady bezpłatnie, starano się umieszczać w pracy z pośród bezrobotnych w Magistracie, Kasie Chorych i w Funduszu Bezrobotnych.

Niezależnie od powyższego, Zarząd rozpoczął działalność organizacyjną poza Łodzią, otwierając oddziały Związku w Ozorkowie, Zawierciu, Częstochowie, nawiązano kontakt z innemi ośrodkami przemysłu włókienniczego jak Zgierz, Pabjanice, Zduńska - Wola, Moszczenica, Piotrków, Żyrardów.

Praca w oddziałach Związku idzie nadzwyczaj intensywnie, Zarządy likwidują różne zatargi w przemyśle. W Zawierciu przeprowadzono sprawę podwyżkową która, w tak krytycznym czasie została załatwiona pomyślnie, a zwłaszcza sprawa urlopów, które nie były przestrzegane i dzięki interwencji Zarządu Głównego urlopy obenie otrzymują wszyscy pracownicy biurowi w myśl ustawy o urlopach tak samo z ubezpieczeniem pracowników umysłowych, Towarzystwo Akcyjne Zawiercie nie ubezpieczyło 10 pracowników biurowych, a którzy zwrócili się z prośbą do Związku i na skutek interwencji Zarządu oddziału naszego Związku w Zawierciu do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Królewskiej Hucie firma T.A.Z. zmuszona była ubezpieczyć wszystkich wskazanych, płacąc ubezpieczenie za pracowników i za siebie za czas od 1 stycznia 1928 roku.

W Ozorkowie, w Zakładach Schlösserowskich przystąpiono do redukcji 8 pracowników biurowych, którym czas wymówienia pracy kończył się 1 grudnia 1929 r. i również na skutek interwencji Zarządu Głównego wszystkich pozostawiono w pracy.

Związek Pracowników Biurowych „Praca" chętnie współpracuje z organizacjami pokrewnemi, stara się być w kontakcie z niemi, jak również z organizacjami, stojącemi na gruncie państwowości polskiej i współpracy z Rządem Marszałka Józefa Piłsudskiego, za którego to rządów pracownicy umysłowi doczekali się Ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Związek organizował różne wycieczki, zakupywał przedstawienia w teatrach, prowadził propagangę na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Wycieczki zorganizował na teren Kasy Chorych w Łodzi, Zgierzu, do Tuszynka, wycieczka w Zgierzu zwiedziła zakłady kąpielowe, ostatnio zaś w bm. zwiedzono cukrownię w Leśmierzu, a w dniu 7-go grudnia 1927 r. sekcja kulturalno-oświatowa przy Związku Pracowników Biurowych „Praca" urządziła w Ozorkowie wielki koncert przy współudziale chóru „Pobudka" orkiestry symfonicznej i solistów, przewożąc do Ozorkowa 100 osób. Koncert odbył się z nadzwyczaj bogatym programem wzbudzając entuzjastyczny podziw i nagrodzony został przez publiczność niemilknącemi oklaskami. Prócz powyższego, Związek zamierza podobny koncert urządzić w Częstochowie i w Zawierciu i ma na celu zorganizować jeszcze kilka wycieczek, w których to zgłosili również swój udział koledzy z oddziałów Związku.

Jak wynika z powyższych danych, działalność i praca zawodowa w Związku Pracowników Biurowych „Praca" posuwa się stale naprzód i chociaż niejedni koledzy wiedzą bardzo dobrze o rozwoju Związkowych Biurowców, starają się jednak bagatelizować tę pracę zawodową, starają się koledzy z innych Związków bagatelizować sprawę Konsolidacji ruchu zawodowego pracowników umysłowych, a lekceważąc odkładają tak ważną sprawę na dalszą metę co dowodzi braku zrozumienia.

FROT.

Zwierciadło tygodnia

Lista nowego gabinetu

W niedzielę dn. 29 b. m. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekrety, mianujące nowy rząd:

„Do pana profesora d-ra Kazimierza Bartla we Lwowie.

Mianuję pana prezesem rady ministrów. Równocześnie na wniosek pana mianuję:

P. Henryka Józewskiego, wojewodę wołyńskiego, ministrem spraw wewnętrznych

P. Augusta Zaleskiego senatora, ministrem spraw zagranicznych.

Marszałka Polski, Pana Józefa Piłsudskiego — ministrem spraw wojskowych.

P. D-ra Sławomira Czerwińskiego — ministrem wyznań rel. i oświecenia publ,

P. Inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego, posła do sejmu — ministrem przemysłu i handlu.

P. Inż. Alfonsa Kühna — ministrem komunikacii.

P. Profesora Maksymiljana Matakiewicza — ministrem robót publicznych.

P. Aleksandra Prystora — ministrem pracy i opieki społecznej.

P. Prof. Witolda Staniewicza, — ministrem reform rolnych.

P. Inż. Ignacego Boernera — ministrem poczt i telegrafu oraz poruczam kierownictwo ministerstwa skarbu Panu Ignacemu Matuszewskiemu, posłowi nadzwyczajnemu i ministrowy pełnomocnemu przy królewskim rządzie węgierskim a kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości — P. Feliksowi Dutkiewiczowi prezesowi sądu apelacyjnego w Warszawie i ministerstwa rolnictwa — P. Wiktorowi Leśniewskiemu podsekretarzowi stanu w ministerstwie [illegible]

[illegible] sko sejmu do całego gabinetu ujawni się oczywiście w czasie dyskusji budżetowej. Całkowitem odbiciem nastrojów będzie debata konstytucyjna. Jednakże w trakcie dyskusji nad budżetem ministerstwa pracy i opieki społecznej PPS. ma postanowić wniosek o votum nieufności dla ministra Prystora.

Premjer Bartel o rządzie

Przedstawiciel ajencji „Iskra" zdołał uzyskać od prof. Kazimierza Bartla dłuższą rozmowę:

— Czy Pan Profesor mógłby nam w paru słowach scharakteryzować zasadniczą linję swojej przyszłej polityki?

— Zaraz, zaraz — odpowiedział z uśmiechem prof. Bartel — jeszcze nie jestem premierem. Zresztą i tak powiedziałem już więcej niż powinien mówić dziennikarzom człowiek, który jeszcze rządu nie utworzył.

— A owe pogłoski w prasie, zwłaszcza prowincjonalnej, o rzekomym zamiarze zwalczania przez Pana Profesora t. zw. „grupy pułkowników"...

— Przypuszczam, że znudziła się już wam moja terminologja, rozróżniająca dwie rzeczywistości w naszem życiu politycznem. Jednak pytanie pana zmusza mnie do użycia jeszcze raz tych terminów.

Otóż jeszcze raz stwierdzam, że jedyną rzeczywistością rzeczywistą dzisiejszej sytuacji jest praca, oparta o ideologję Józefa Piłsudskiego. Obozy „pułkowników" czy „generałów", grupy czy grupki regime'owe — to są elementy urojone, elementy tworzone bądź przez ludzi, którym zależy na rozbiciu jednolitości naszej [illegible] bądź też przez tych, którym małe [illegible]

Życzenia Noworocze na Zamku

W dniu 1 bm. zgodnie z przyjętym zwyczajem Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował w st. Warszawie na Zamku Królewskim życzenia noworoczne.

O godzinie 10-ej rano składali P. Prezydentowi życzenia członkowie domu cywilnego i wojskowego oraz protokułu dyplomatycznego.

O godzinie 10-ej i pół prezes Rady Ministrów profesor dr. Kazimierz Bartel w otoczeniu członków rządu udał się na Zamek, gdzie został przyjęty w apartamentach prywatnych P. Prezydenta, składając Głowie Państwa życzenia noworoczne.

W chwilę potem P. Prezydent w otoczeniu członków rządu, kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego oraz protokułu dyplomatycznego udał się do kaplicy zamkowej, gdzie wysłuchał Mszy św. odprawionej przez ks. kapelana Bojanka. Po zakończeniu ceremonji religijnej Pan Prezydent przeszedł do „Sali Marmurowej".

O godzinie 11-ej przybył na Zamek J. E. ks. kardynał Kakowski, i w Sali Rycerskiej został przyjęty na audjencji przez P. Prezydnta Rzplitej.

Niezadługo potem w tej samej sali złożyli życzenia Głowie Państwa marszałek Sejmu Daszyński oraz marszałek Senatu prof. Szymański.

O godz. 11,20 Pan Prezydent Rzeczypospolitej poprzedzany przez dyrektora protokułu dyplomatycznego Romera, w towarzystwie prezesa Rady Ministrów prof. Bartla, ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego i podsekretarza stanu Wysockiego, otoczony przez członków domu cywilnego i wojskowego, wszedł do „Sali Rycerskiej", gdzie był już zgromadzony cały korpus dyplomatyczny. Przemówienie powitalne w imieniu korpusu dyplomatycznego wygłosił w języku francuskim mnsg. Marmaggi.

Na przemówienie to odpowiedział P. Prezydent przemówieniem, poczem przywitać się z nuncjuszem apostolskim, a następnie ze wszystkimi członkami misyj.

Na audjencji obecni byli poza nuncjuszem apostolskim ambasadorowie francuski, angielski i italski oraz wszyscy ministrowie pełnomocni państw obcych.

Następnie Pan Prezydent, w towarzystwie prezesa Rady Ministrów i w otoczeniu członków kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego przeszedł do „Sali Tronowej", a stamtąd do dalszych sal zamkowych, w których zgromadzeni byli przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, sądownictwa, kapituły orderów, rektorowie i senaty wyższych uczelni, podsekretarze stanu, generalicja, posłowie i senatorowie, przedstawiciele władz municypalnych, wyżsi urzędnicy państwowi, przedstawiciele policji, wreszcie delegacje instytucyj i zrzeszeń, oraz osoby prywatne, pragnące złożyć życzenia noworoczne Głowie Państwa.

Cziczerin posłem sowieckim?

Krążą w Warszawie uporczywe pogłoski, iż Cziczerin obejmie stanowisko posła sowieckiego w Warszawie.

Niszczycielskie burze i pioruny

Orkan, który szalał w zachodniej Francji, a szczególnie na wybrzeżach, wyrządził olbrzymie szkody.

W St. Omer wicher strącił górną część wieży kościelnej. Spadające cegły przebiły dach kościoła i spadły do głównej nawy. W Yżerot wiatr zerwał z wieży ratuszowej metalowego jeźdźca.

W Deauville wskutek zerwania przez orkan przewodników elektrycznych powstało krótkie spięcie, w wyniku czego spłonęła willa nadbrzeżna.

Między Calais i Arvin pod naporem wichru przewróciły się dwa wagony kolejki wąskotorowej. Kilku pasażerów poważnie rannych.

W Lille orkan przewrócił drzewo, które upadając zabiło 2 przechodniów, trzeci jest ciężko ranny. W porcie Lorient statek do bagrowania, rzucony o betonowy brzeg, rozbił się. Załoga zdołała się uratować.

Angielski żaglowiec „Pouzee" strzaskał się przy wjeździe do portu. Radjostacja w Dunkierce przyjęła sygnały SOS. od greckiego parowca „Pateras" i francuskiego okrętu „Archambault".

W zachodnich Niemczech wicher osiągał miejscami siłę orkanu.

Od pioruuów powstało około 60 pożarów. W Dortmundzie, zawaliła się żelazobetonowa wieża kościelna wysokości 30 metrów.

W Monastyrze runął 20-to metrowy komin młyna parowego oraz będąca na ukończeniu kamienica.

Z życia organizacyjnego

Opłatek u Budowlarzy

Polski Związek Pracowników Budowlanych „Praca“, w sobotę dnia 4-go stycznia 1930 roku o godzinie 6 wieczór urządza OPŁATEK dla swych członków i Ich rodzin w lokalu własnym.

Następnie wspólna fotografja i łamanie opłatkiem podczas herbatki orkiestra odegra kolędy, po herbatce tańce do godz. 1 w nocy. Zapraszamy również bratnie organizacje.

Zarząd Budowlarzy.

Choinka dla dzieci

Dorocznym zwyczajem Zarząd Koła Kobiet N. P. R.-Lew. urządza dnia 6 stycznia 1930 r. o godz. 3 pp. w sali przy ul. Piótrkowskiej 91 „Choinkę dla dzieci“ na którą rodziców wraz ze swymi „milusieńskimi“ zaprasza.

Zarząd.

Tradycyjny Opłatek

Zarząd Koła Kobiet N. P. R.-lew. dorocznym zwyczajem urządza „Tradycyjny Opłatek“ w dniu 5 stycznia 1930 roku o godz. 3 pp. w sali przy ul. Piotrkowskiej 91 na który uprzejmie zaprasza

Zarząd.

Tradycyjny Opłatek w „Orlęciu“

Zarząd Koła V-go Z. P. Mł. P. „Orlę“ w Łodzi zawiadamia członków „Orlęcia“, iż w dniu 5 stycznia 1930 r. o godz. 3-ej po poł. urządza „Tradycyjny Opłatek“ w lokalu N. P. R. Lew. Dzielnicy Radogoszcz przy ul. Zgierskiej № 103/105, na który tą drogą zaprasza.

Dzielnica Bałucka N. P. R.-Lewicy

urządza w dniu 5 stycznia r. b. o godz. 3-ej p. p. w Klubie przy ul. Franciszkańskiej № 58 „Tradycyjny Opłatek“ na który zaprasza członków wraz z rodzinami.

Zarząd.

Dzielnica Chojny

W poniedziałek, dnia 6 stycznia r. b. w lokalu Dzielnicy Chojny przy ul. Odyńca Nr. 22 odbędzie się „Tradycyjny Opłatek“ dla członków naszej Organizacji.

Początek o godz. 3-ej po południu. Na uroczystość wspomianą zaprasza

Zarząd.

Ogólne Zebranie „Pobudka“

Niniejszem podajemy do wiadomości członkom T-wa Śpiewaczego „Popudka“, iż w dniu 25 stycznia 1930 r. w pierwszym terminie o godz. 18 w drugim o 19 w lokalu „Pochodni“ przy ul. Głównej 31 odbędzie się OGÓLNE ZEBRANIE i wybór nowego Zarządu.

Członkowie, nie opłacający składek do 3-ch miesięcy nie będą mieli prawa wstępu

Zarząd
T-wa Śpiew. „Popudka“.

Zarząd Okręgowy „Orlę“

W dniu 7 stycznia r. b. o godz. 19-ej w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 91 odbędzie się posiedzenie Zarządu Okręgowego Z. P. Mł. Pr. „Orlę“.

Obecność wszystkich delegatów Kół obowiązkowa.

„Pochodnia“

Przypomnieć należy, że „Pochodnia“ posiada przy ul. Głównej 31, świetlicę, wyposażoną w pisma codzienne, tygodniki, gry towarzyskie, radjoodbiornik i t. d. oraz bibljotekę. Czytelnia pism czynna codziennie w godzinach od 6 do 9 wiecz., bibljoteka otwarta we wtorki i piątki od godz. 6 i pół do 8 wiecz.

Kursy wymowy „Orlęcia“

Kursy wymowy, prowadzone przez Zarząd Okręgowy Z. P. M. P. „Orlę“ od 1 IX 1927 r. pod kierunkiem p. prof. Żukowskiego, zostały wznowione w b. r. szkolnym i przyjmuje się zapisy kandytatów.

W programie: 1. Nauka głośnego czytania 2. Dykcja 3. Deklamacja i melodeklamacja 4. Oratorstwo. Teorja. Ćwiczenia techniczne. Prawidłowe oddychanie. Ustawienie głosu. Prawo akustyczne.

Nowy Rok w zorzy odrodzenia

Rok pracy i doświadczeń, rok ciężkiej walki o dalszą rozbudowę Państwa jest już poza nami. Zaznaczył się on m. in. intensywnem szukaniem dróg dla wytworzenia więzi organizacyjnej społeczeństwa, odpowiadających i duchowi życia polskiego i jego potrzebom i nowożytnym na rolę obywatela w Państwie pojęciom. Jasno i coraz dobitniej uwypuklało się w społeczeństwie zrozumienie, że dotychczasowe, powiedzmy ściślej, przedwojenne formy organizacyjne nam nie mogą odpowiadać i nie wyczerpują w całości ani naszych zdolności ani zamiłowań.

W dążeniu do takiego stanu rzeczy, by każdy obywatel poczuł się za losy państwa, jego przyszłość i wielkość, współodpowiedzialny, drogi i środki pracy czy walki nakreślone przez organizacje polityczne, będące kontynuacją przedwojennych form organizacyj narodowo-społecznych, okazały się zawodne i kruche. Nie zdołały one umożliwić pogłębienia ideowego, czy wychowania państwowego, nie wnosiły do kultury państwowej nic z tych wartości, które na dalszą przyszłość trwałą stanowić winny własność społeczeństwa.

Stwarzając stan zaciętej walki i niepewości nie dawały możliwości ujawnienia się prawdziwej tendencji społeczeństwa do zaznaczenia swej pracy, swego udziału w kształtowaniu się polskiej rzeczywistości. Organizacje polityczne zmonopolizowały sobie prawo wyłącznego wyrażania sił i zamierzeń społeczeństwa.

Jest zaś niewątpliwą cechą polskiego obywatela — chęć pracy dla polepszenia, doskonalenia i wzbogacenia naszego dorobku we wszelkich dziedzinach. Jest skłonność do twórczego raczej optymizmu, jest świadomość potrzeby tworzenia. Olbrzymia też masa społeczeństwa, nie ulegająca politykierskiej psychozie opozycji i wbrew jej intencjom wytwarza dobro powszechne, trwałe, systematycznie i coraz żywiej, nierzadko powodując nietajone zmartwienie ludsi chorych na przerost krytycyzmu.

Wyzwolenie tych twórczych zdolności i zamierzeń owej olbrzymiej niepolitykującej większości społeczeństwa i nie-politycznemi efektami mierzącej swe wysiłki, stało się koniecznym warunkiem odrodzenia Polski. Od lat czterech, od wielkiej decyzji Budowniczego Polski, Józefa Piłsudskiego, wyzwolona twórcza masa społeczeństwa pracuje w spokoju, nienarażona na chimeryczność nastrojów politycznych.

Gdy Nowy Rok wita nas świtem odrodzenia pracy społecznej, kształtowania się nowych form organizacyj, gdy wskazuje szlaki konkretnego wysiłku, musimy powitać go życzeniem i decyzją, iż w tej dziedzinie rozwiniemy równie żywą aktywność i ofiarność, jak rozwinęliśmy akcję dla przekonania w społeczeństwo pojęcia o wartości własnego państwa. Posiadając niewyczerpany zasób woli i energji podjąć musimy pracę „przegrupowania“ społeczeństwa wedle jego zpolności, warsztaśów pracy, jego bogactw duchowych oraz wedle jego najistotniejszych pragnień oddania całości społeczeństwu swych pojedyńczych wartości składających się na całość kultury i dorobku państwowego.

Idea oparcia pracy w państwie i tytułów do reprezentacji na zasadzie sprawiedliwości i rzeczywistego pożytku społecznego przeniknąć musi w najdalsze kręgi zbiorowego życia.

Zdając sobie sprawę z trudności, wiedząc, iż „ginący świat“ wytęży wszystkie siły dla utrzymania starego ducha w organizacjach społecznych, witamy ze swej strony Rok. Nowy entuzjazmem dla tem intensywniejszej pracy, wierząc, iż realizujemy dzieło moralnego i materjalnego odrodzenia w myśl wskazań Wielkiego Twórcy i Budziciela niepodległej w duchu i czynie myśli polskiej.

Przed sezonem budowlanym

Akcja sfer rządowych

Od szeregu lat rosną na przedwiośniu nasze nadzieje budowlane. Przedsiębiorcy budowlani tęsknym wzrokiem spoglądają w stronę państwowych instytucyj kredytowych, — instytucje kredytowe marzą o specjalnych świadczeniach na rzecz ruchu budowlanego — obywatele chcą mieszkać w znośnych warunkach, ale drżą przed możliwością nowych świadczeń podatkowych. Trudno nie przyznać słuszności — wszystkim. W niedawno wygłoszonem expose p. minister skarbu przesądził sprawę nowych świadczeń podatkowych, jako nieaktualną na rok najbliższy. Koncesje pożyczek zagranicznych są pod tym względem również nierealne, ponieważ istnieją potrzeby, wywierające bardziej bezpośredni wpływ na całokształt naszego życia. W tych warunkach, skoro nie możemy w tej chwili rozwiązać zagadnienia głodu mieszkaniowego w sposób analogiczny np. do planu Louchera we Francji, czy np. do radykalnego „cięcia mieczem“ gminy miasta Wiednia — musimy kontentować się wszelkiemi cząstkowemi sposobami zadośćuczynienia potrzebom budowlanym. Takim cząstkowym sposobem była np. akcja stowarzyszeń spółdzielczych, oparta o kredyty Banku Gospodarstwa Krajowego.

Obecnie, dzięki inicjatywie min. Pracy i Opieki Społecznej, zanotować trzeba dalsze możliwości w kierunku wzmożenia ruchu budowlanego. Otóż Min. Prystor w granicach swego resortu zainicjował uruchomienie kapitałów, będących własnością zakładów ubezpieczeń. Kapitały tych instytucyj, powstałe w drodze składek członkowskich, w poważnej swej części były dotychczas nieruchome i lokowane w papierach wartościowych, w pożyczkach komunalnych i samorządowych, jak również w nieruchomości i t. p. Uruchomiwszy je, osiągnąć będzie można tą drogą, jak wskazują komunikaty min. pracy i opieki społecznej, sumę około 125 miljonów zł.

Zakłady ubezpieczeń prowadzić będą akcję budowlaną, zgodnie ze statutem, w ramach własnej gospodarki. Natomiast pod względem planowości, techniki pracy i t. p., akcja ta będzie scentralizowana w komisji budowlanej przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. W skład komisji budowlanej wejdą przedstawiciele zakładów ubezpieczeń oraz delegaci zainteresowanych ministerstw.

Plan akcji budowlanej ma być rozłożony (poczynając od r. 1930) na okres pięcioletni, t. zn. z sumą 25 miljonów zł. rocznie, odpowiadającej przeciętnie ilości około 4,000 nowowybudowanych izb mieszkalnych.

Przepisy zakładów ubezpieczeń przewidują określoną wysokość oprocentowania dla lokowanych kapitałów. Przeto i tutaj warunek ten musi być dochowany. Określenie czynszów mieszkaniowych na podstawie wymaganej stopy procentowej wpłynęłoby na znaczną wysokość komornego, co sprzeczne byłoby z zamierzeniem udostępnienia nowowybudowanych lokali dla pracowników umysłowych i robotników.

Sprawa ta została rozwiązana w ten sposób, że zakłady ubezpieczeń w akcji budowlanej korzystać będą podobnie, jak inni budujący — ze świadczeń funduszu rozbudowy miast, co pokryje różnicę między oprocentowaniem faktycznem, a oprocentowaniem, wymaganem przez przepisy.

Akcja budowlana pociągnie za sobą niewątpliwie ożywienie w przemyśle, związanym z budownictwem.

Na jednego robotnika budowlanego przypada przeciętnie około pięciu robotników z innych działów pracy, jak np. z zakresu strycharstwa, szklarstwa stolarstwa, ślusarstwa i t. p. Ponadto na tego samego robotnika budowlanego przypada jeszcze od czterech do sześciu dalszych robotników przemysłu pośrednio związanego z ruchem budowlanym.

Jak więc widać z powyższego — ruch budowlany poza własnym dorobkiem, pociągnie za sobą jeszcze inne korzyści, przedewszystkiem zaś zmniejszenie bezrobocia i ożywi przemysł. myśle.

Przypominamy, że Sekretarjat Redakcji i Administracji Tygodnika „Praca” czynny jest w lokalu własnym (Piotrkowska 91, tel. 203.88) codziennie od godziny 6-8 wieczorem.

Tam też należy kierować wszelką korespodencję.

Rząd Mac Donalda w niebezpieczeństwie

Od chwili powstania drugiego rządu Labour Party, sytuacja jego w Anglji, jako rządu mniejszościowego, nigdy nie była z natury rzeczy silna, niemniej jednak opozycja konserwatywna, chyląc czoła przed werdyktem narodu, ogłoszonym po majowych wyborach, zgodziła się dobrowolnie ustąpić, by dać pole do popisu swym kolegom z przedmajowej opozycji. Partja konserwatywna mogła — wprawdzie, gdyby chciała, nadal pozostać u władzy, czekając na obalenie, przez połączone głosy socjalistów z liberałami, lub też wejść w ponowne porozumienie z partją Lloyd George'a.

Ani pierwszej ani drugiej alternatywy ekpremjer Baldwin nie wybrał, lecz przyjąwszy lojalnie werdykt kraju, usunął się wraz ze wszystkimi swymi poplecznikami na drugi plan, w przeświadczeniu, że czas przyniesie otrzeźwienie dla zbyt entuzjastycznych zwolenników Labour Party.

I rzeczywiście, otrzeźwienie to już powoli zaczyna przenikać społeczeństwo angielskie, gdyż błędy taktyczne i psychologiczne, które rząd obecny co chwila popełnia, mają ten skutek, że zaczynają redukować sympatje i poparcie, jakiem się cieszył p. Mac Donald i jego koledzy, zaraz po objęciu władzy.

Ich rezultaty nie są ani błyskotliwe, ani dla Anglji korzystne, poza względnej wartości kompromisem morskim ze Stanami Zjednoczonemi. Traktat przyjaźni z Egiptem stanowi właściwie nowy krok na drodze emancypacji politycznej tego prastarego kraju, z pod opieki angielskiej; śmierć premjera Iraku oznacza fiasco kolonizacyjnej polityki angielskiej; przyznanie w zasadzie praw dominum Cesarstwu Indyjskiemu stanowi również pewnego rodzaju hasło do odwrotu angielskiego z tej złotodajnej krainy, trzymanej dotąd w ryzach dzięki polityce „divide et impera“ i bagnetom angielskim.

Można twierdzić śmiało, że od tej chwili objęcia władzy przez drugi rząd Mac Donalda, prestiż brytyjski na Wschodzie bardzo podupadł. Ostatnio, naprzykład, dochodzi wiadomość, że rząd nankiński zamierza z dniem 1-ym stycznia 1930 roku skasować prawa eksterytorjalności dla cudzoziemców, co dla handla angielskiego będzie niepowetowaną stratą, pominąwszy już kwestję prestiżu. Z praw tych korzystało dotąd przeszło 300,000 cudzoziemców, w tem większość obywateli angielskich, w charakterze kupców i urzędników angielskiej akcyzy.

W polityce wewnętrznej nie lepiej powodzi się drugiemu rządowi Labour Party.

Rządowi więc grozi porażka, jeżeli oczywiście znajdą się opozycjoniści, którzy powstrzymają się od głosowania. Jest to zresztą bardzo możliwe, gdyż obie grupy opozycyjne bynajmniej nie kwapią się z obaleniem rządu, ponieważ ani jedna ani druga, nie są bynajmniej na nowe wybory przygotowane. Wprawdzie obóz konserwatywny gorączkowo reformuje swój aparat elekcyjny, ale Lloyd George ze swoim się nie śpieszy, czeka bowiem na zapowiedzianą reformę ordynacji wyborczej, która może ewentualnie wzmocnić jego zredukowane szyki.

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI

W sobotę, dnia 4 stycznia 1930 r. wchodzi na afisz Teatru Miejskiego wspaniała tragedja Juljusza Słowackiego „MAZEPA“.

TEATR KAMERALNY

Występy znakomitej trójki artystów: Marja Malicka, Aleksander Węgierko i Zbyszko Sawan w komedji salonowej G. Lenza „Trio“.

W niedzielę o godz. 4.30 po poł. po cenach zniżonych „Świt, dzień i noc“.

TEATR POPULARNY

Tow. śpiewacze im. Moniuszki daje w poniedziałek, dnia 6 stycznia przedstawienie o godz. 12 w południe p. t. „BOŻE NARODZENIE“.

Marconi o najnowszych wynalazkach technicznych

Wątpliwości świetnego wynalazcy — Maszyna nie zastąpi nigdy żywego człowieka — Telewizja jest otoczona mgłą fantazji — Telegrafja iskrowa rozwija się natomiast normalnie chociaż powoli — Wystrzegać się nadmiernego optymizmu i pesymizmu w ocenie wynalazków technicznych

Gugliemo Marconi, słynny wynalazca telegrafji iskrowej, umieścił w dziennikach zagranicznych artykuł na temat przyszłości telegrafji bez drutu.

Tęsknota ludzkości — pisze Marconi — za coraz bardziej zdumiewającemi cudami techniki jest nienasycona. Prasa fachowa i codzienna stara się uczynić zadość pragnieniom czytelników, ogłaszając coraz to nowe i coraz bardziej fantastyczne przypuszczenia na temat przyszłości telegrafji bez drutu. Dowiadujemy się np., że wkrótce będziemy mieć aeroplany bez pilotów, kierowane przez fale radjowe. Także telewizja podnieca wyobraźnię współczesnej ludzkości i budzi nadzieję, że wkrótce już będzie można porozumieć się z naszej ziemi z innemi planetami.

Niestety, nie wierzę w szybkie urzeczywistnienie tych sensacyjnych projektów. Wprawdzie błędem byłoby zgóry zaprzeczać, jakoby fantazje te nie mogły być zrealizowane, ponieważ własne doświadczenia zmuszają mnie do optymizmu. Pamiętam, jakim utopijnym fantastą nazywano mnie przed 32 laty, gdy rozeszły się po świecie wieści o pierwszych eksperymentach mojego wynalazku.

Wiem, że wprowadzenie w czyn tych śmiałych projektów jest na najlepszej drodze. Narazie jednak wyniki eksperymentów w dziedzinie telewizji są jeszcze bardzo nikłe.

Doszliśmy już do tego, że piloci, kierujący statkami powietrznemi, są zawiadamiani z obserwatorjów meteorologicznych o zmianach atmosferycznych zapomocą telewizji iskrowej. Jednak do tego, aby fale radjowe zastępowały pilota, który stałby się zbyteczny, narazie jeszcze bardzo, bardzo daleko.

Robot, czyli człowiek maszynowy, jest wprawdzie bardzo miłą i ciekawą zabawką, lecz chwilowo nie widzę dla niej zastosowania. Mojem zdaniem, maszyna nie zastąpi nigdy żywego człowieka.

Mamy dosyć kapitalnych maszyn, któremi się posługujemy, lecz nie uznaję potrzeby, aby maszynie nadawać kształt ludzki.

Zapytywany o przyszłość telewizji bez drutu, mimo najlepszej chęci nie mogę natchnąć mojej fantazji do poszybowania na inne planety. Bo dlaczegoż mam marnować swój czas, energję i fundusze na realizację tak fantastycznych pomysłów, skoro mogę dążyć do celów osiągalnych?

Od czasu, gdy przed 32 laty udało mi się po tylekroć poronionych wysiłkach odebrać moim odbiornikiem pierwszy sygnał z eteru, problem telegrafu bez drutu i technika posunęły się naprzód w szalonem tempie w 7-mio milowych butach. Przyznam się jednak, że spodziewałem się znacznie szybszego rozwoju telegrafji iskrowej.

Fale eteru są złośliwe i przekorne.

Ludzie, nie znający praktycznego doświadczenia na tem polu, wyobrażają sobie, że tam, w górnych regjonach rozrywa się wszystko ładnie i składnie. Zawodowiec eksperymentujący w tej dziedzinie ma o tej kwestji zupełnie odmienne zdanie. Każdego dnia natrafia na nową zagadkę, do której rozwiązania nie posiada się klucza. Jak długo nasza znajomość eteru i jego niespodziewanych właściwości będzie jeszcze tak ułomna, jak obecnie, mamy bardzo mało nadziei, aby tak skomplikowane kwestje, jak porozumiewanie się międzyplanetarne za pośrednictwem fal radjowych, mogło być szybko wyjaśnione.

Mnie osobiście nie interesują te zadania w tym stopniu, jak problem fal posłusznych woli człowieka, a zatem kierowanych.

Osiągnąłem już na tem polu bardzo pokaźne rezultaty.

Przy poparciu rządu brytyjskiego udało mi się urządzić komunikację radjotelegraficzną między Indjami a Londynem. Dzieło to jest wynikiem moich ostatnich eksperymentów.

Praktyczne znaczenie fal, nadających się do kierowania, jest bardzo doniosłe. Zaoszczędzają one energję i zmniejszają koszty.

Jak wiadomo, fale radjowe rozpierzchają się we wszystkie strony i ogromna ich większość gubi się w przestworzach.

Natomiast fale kierowane płyną tylko w pewnym określonym kierunku i są odbierane wyłącznie przez tę stację, do której były skierowane. Z tego względu fale to nadadzą sie przedewszystkiem dla przesyłania tajemnic politycznych.

Najszczęśliwszą chwilą mojego życia było odebranie pierwszych fal kierowanych w r. 1928, wysłanych z Londynu do Australji. Pracę nad ulepszeniem i rozszerzeniem po dziś dzień zdobytych wynalazków, uważam za znacznie pożyteczniejszą, aniżeli bezcelowe porozumienie się z Marsem.

Przed techniką współczesną otwiera się olbrzymie pole działania.

Jaki triumf uzyskamy nad przeciwnościami, jeżeli miast 500 słów na minutę, prześlemy przez ocean 10,000 albo gdy nadawanie obrazów i audycyj potanieje do tego stopnia, że będziemy mogli posługiwać się fultografją tak łatwo, jak dzisiaj komunikacją pocztową.

Nie zaprzeczam, że telewizja jest praktycznie osiągalna. Przyjdzie dzień, w którym rozwiążemy tę zagadkę.

Za błędne uważam mniemanie, że telewizja zaszkodzi filmowi. Między tymi dwoma wynalazkami będzie w przyszłości taka różnica, jak dzisiaj między aparatem radjowym a gramofonem. Nowe wynalazki znajdą swoich wyznawców i amatorów, lecz każdy człowiek będzie wolał w pewnych chwilach oddać się lekturze lub iść do kina.

Lecz i pesymizm, podobnie jak skrajny optymizm, jest stanowczo błędny. Istnieją ludzie, którzy z pewnych niepowodzeń wysnuwają najczarniejsze konsekwencje. Tak miała się rzecz z wyprawą gen. Nobilego do bieguna północnego, podczas której zawiódł system telegrafji bez drutu. Moim zdaniem, nie zawinił tu system, lecz aparat, który poprostu nie nadawał się do tego celu. Najlepszym dowodem słuszności mojego zapatrywania jest fakt, że podczas wyprawy do bieguna południowego aparat nadawczy i odbiorczy spełniał swe funkcje bez zarzutu.

Niewątpliwie, przyszłość przyniesie nam coraz to nowe niespodzianki techniczne. Nie wynika z tego jednak, aby ludzkość miała być szczęśliwszą w przyszłym okresie realizacji cudów, aniżeli za czasów poczty konnej. Spragniony rozwoju wiedzy człowiek dąży niezmordowanie do postępu. Do tego celu służy także i moja praca — zakończył Marconi.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. Druk F. Rydlewskiego, Sienkiewicza 35, Telefon 10640. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK